Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 14 KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 103

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Rabuś-hypnotyzer w Łodzi!

Niezwykły wypadek zastosowania hypnotyzmu przez niewiadomego kryminalistę.

Tajemniczy gość odwiedzał mieszkanie por. Pająka.

Pani porucznikowa popadła w ciężki letarg, który trwa już 4-ty dzień.

W dniu wczorajszym obiegła Łódź mrożąca krew w żyłach wiadomość, że na terenie naszego miasta grasuje niewykryty jeszcze dotąd

rabuś-hypnotyzer,

którego ofiarą padła żona porucznika intendentury, Władysława Pająka, 44-letnia Marja.

Niesamowita ta historja przedstawia się w sposób następujący:

Od całego szeregu lat na pierwszem piętrze przy ul. Sienkiewicza 3/5 zamieszkuje oficer intendentury W. P. porucznik Władysław Pająk wraz z swą 44-letnią żoną Marją. Prócz tego, w godzinach przedpołudniowych znajduje się często ordynans porucznika, szeregowiec Szymański, który, nocując w koszarach, rano przybywa do mieszkania porucznika w celu uprzątnięcia go.

W niedzielę do porucznika Władysława Pająka przybył jeden z kolegów i prosił, aby zastąpił go na dyżurze nocnym

z niedzieli na poniedziałek.

Porucznik Władysław Pająk, pomimo, że dyżur jego wypada w nocy z czwartku na piątek,

zgodził się na prośbę kolegi.

Należy zaznaczyć, że żona porucznika, cierpiąca na silny rozstrój nerwowy, kilka razy opowiadała mężowi swemu, że często pod nieobecność jego przychodzi jakiś mężczyzna, ubrany cały w czerni w śnieżno białym kołnierzyku i gorsie,

o nadzwyczaj silnych i bystrych oczach, które ją przenikają do głębi, i pyta o niego.

Indagowany przez nią o nazwisko, oświadczył tylko, że

porucznik go zna.

Wizytę ten jegomość składał pod nieobecność męża już kilka razy.

W poniedziałek rano, to jest w dniu 11 kwietnia, gdy porucznik Pająk przebywał na dyżurze nocnym w intendenturze, przybył, jak zwykle, do mieszkania jego szeregowiec Szymański, celem generalnego sprzątu przedświątecznego, zauważył, że

drzwi, prowadzące ze schodów do mieszkania, były otwarte,

co go też bardzo zdziwiło.

Zaniepokojenie jego okazało się słusznem, bowiem gdy wszedł do pokoju, oczom jego przedstawił się niezwykły widok.

W pokoju panował niezwykły nieład, przyczem rzeczy jako też i bielizna wyjęte z szafy,

leżały rozrzucone na ziemi.

Na łóżku zaś leżała

trupio blada porucznikowa, nie dając znaku życia.

Ordynans natychmiast zbiegł na dół, gdzie połączył się telefonicznie z intendenturą i wezwał porucznika Pająka do natychmiastowego powrotu, opowiadając mu przy tem o swych spostrzeżeniach.

Porucznik Pająk, powróciwszy natychmiast do domu, wezwał do siebie mieszkającego w tejże posesji na drugiem piętrze doktora Klozenberga, który, po stwierdzeniu ciężkiego snu u porucznikowej, zastosował wszelkie możliwe środki, celem obudzenia jej, nie wyłączając kłucia igłami i wkładania nasiąkniętej amoniakiem waty w dziurki od nosa.

Wszelkie zabiegi nie odniosły żadnego skutku, gdyż

porucznikowa w dalszym ciągu przebywała we śnie.

Oszalały ze zmartwienia, porucznik wezwał również lekarza pogotowia ratunkowego, dr. Weisa, który, po bezskutecznem zastosowaniu szeregu zabiegów,

przewiózł porucznikową Marję Pająk do szpitala małż. Poznańskich.

Tutaj zwołano natychmiast konsylium, w którem brali udział 3 lekarze, jak dr. dr. Klozenberg, Weis i Wajland i, pomimo przeróżnych zabiegów, nie udało im się porucznikowej zbudzić z letargu.

W dniu dzisiejszym upływa

4-ty dzień letargu,

w jakim znajduje się porucznikowa Pająk.

O tym nienotowanym jeszcze w Polsce wypadku powiadomiona została policja dopiero w dniu wczorajszym i to na skutek tego, że porucznik Pająk, po dokładnem obejrzeniu mieszkania, stwierdził

brak 3 tysięcy złotych,

które były własnością żony, a przechowywane były w szafie w jednej z szuflad.

W dniu tym do szpitala małż. Poznańskich udali się komendant policji P. P. na m. Łódź, podinsp. Niedzielski, zastępca jego nadkomisarz Izydorczyk, naczelnik urzędu śledczego komisarz Weyer oraz kierownik I brygady policji śledczej Lutostański.

Co do przyczyny letargu, w jakim znajduje się porucznikowa Pająk, zdania są podzielone pomiędzy lekarzami, jak i policją.

Jedni twierdzą, że

porucznikowa Pająk przebywa w letargu wskutek hypnotyzmu,

drudzy zaś, że widocznie, gdy obudziła się nagle podczas rabunku, ewentualnie nagle zbudzona przez bandytę, będąc przytem nerwowo chorą, mogła popaść w letarg.

Należy zaznaczyć, że hypnotyzm bywa trojakiego rodzaju, a mianowicie dzieli się na:

posthypnozę, somnambulizm i katalepsję.

Posthypnoza polega na tem, że hypnotyzer, który działał na swą ofiarę, nakazał, aby ofiara jego po hypnozie nie pamiętała, co działo się w trakcie lub też przed hypnozą.

Somnambulizm polega na tem, że ofiara zahypnotyzowana porusza się, lecz zachowuje się, jak we śnie, hypnotyzer zaś może wydawać rozkazy, które osoba, znajdująca się pod jego sugestją, bezapelacyjnie spełnia.

Wreszcie katalepsja, która jest najsilniejszym stanem hypnozy, przyczem ofiara nie reaguje na światło. Jest to człowiek-automat.

W wypadku, jakiemu uległa porucznikowa Pająk, nie może być mowy o katalepsji, bowiem

rogówki jej są wrażliwe na światło.

Tak, że pozostają tylko dwa wypadki: posthypnoza i somnambulizm.

Który z tych dwóch wypadków miał miejsce, wykaże przyszłość.

Lekarze, którzy zajmują się tą niezwykłą zagadką, zapewniają, że ofiara niewykrytego dotychczas rabusia-hypnotyzera

bezwzględnie będzie żyła,

jednakowoż określić nie mogą, jak długo pozostanie ona w letargu.

Lekarze zastosowują sztuczne odżywianie przez przeprowadzanie pokarmów odżywczych przy pomocy t. zw. irygatora.

Cała policja śledcza postawiona została na nogi pod kierownictwem komisarza Weyera i kierownika I brygady Lutostańskiego w celu wykrycia niezwykłego zbrodniarza.

Niesamowita ta sprawa zainteresowała w pierwszym rzędzie szerokie koła lekarzy, którzy poczynają zjeżdżać się do Łodzi.

Ponieważ zbrodniarz nie pozostawił po sobie żadnych śladów, któreby mogły policję śledczą naprowadzić na jego trop, zadanie policji jest utrudnione tembardziej, że ofiara dotychczas

nie wypowiedziała ani słowa podczas swego snu letargicznego.

„Pasta" chce liczyć rozmowy od 15 kwietnia

by uchronić się od procesów sądowych, które mają zamiar wytoczyć jej abonenci.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Jednolite i niezachwiane stanowisko opinji wobec wprowadzenia liczników telefoniczn. zmusiło „Pastę" do szukania dróg wyjścia, przyczem powstała wysoce przykra sytuacja wobec tego, że zasadniczym motywem zaskarżenia decyzji ministra Miedzińskiego jest fakt opublikowania rozporządzenia w dniu 7 kwietnia z mocą prawną od dnia 1 kwietnia. Pasta ma zamiar złożyć ministrowi poczt i telegrafów memorjał, w którym zaproponuje liczenie rozmów dopiero od 15 kwietnia.

Powiększona taryfa ryczałtowa byłaby pobierana już od 1 kwietnia. Dotychczasowe działanie liczników traktowanoby, jako okres próby.

Stanowisko ministra Miedzińskiego w sprawie tej propozycji Pasty nie jest dotąd znane, gdyż od kilku dni bawi on na wycieczce myśliwskiej w puszczy białowieskiej.

Lewenson i Wojdysławscy skazani

przez sąd apelacyjny po 4 lata ciężkiego więzienia.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Sąd apelacyjny w Warszawie wydał wczoraj wyrok w sprawie Lewensona i braci Wojdysławskich.

Sąd apelacyjny zmienił kwalifikację przestępstwa.

Kwalifikacja ta brzmiała poprzednio, **iż oskarżeni dopuścili się podpalenia nieruchomości, za co skazano każdego z nich na 6 lat więzienia.**

Sąd apelacyjny uznał, iż dopuścili się oni podpalenia ruchomości, które w następstwie zagrażało nieruchomościom, i skazał każdego z oskarżonych na 4 lata więzienia, oddalając prośbę o wypuszczenie ich za kaucją na wolność. Obrońcy trzech skazanych kierują skargę **kasacyjną do sądu najwyższego.**

Czang Tso-Lin maszeruje na Szanghaj.

Likwidacja komunizmu.—Starcia między robotnikami a oddziałami wojsk angielskich.

Londyn, 12 kwietnia.

Zjednoczone wojska Sun-Czuan-Fanga i Czang-Sun-Czanga zajęły większą część północnego brzegu dolnego biegu rzeki Jan-Tse-Kiang. Nie udało im się natomiast po pierwszych atakach zdobyć południowego brzegu rzeki, wobec czego linja kolejowa strategiczna Nankin Szanghaj jest jeszcze w rękach kantończyków.

***

Londyn, 12 kwietnia.

Kantończycy opuścili Czin-Kiang, do którego wkroczyły wojska północne. Pod Tung-Czau udało się wojskom gen. Suna przekroczyć w jednem miejscu rzekę Jang-Tse-Kiang i zająć miasto Kiang-Yin, położone w odległości 90 klm. od Szanghaju. Marsz. Sun wziął 5.000 kantończyków do niewoli. Między jeńcami znajdują się żołnierze pułku, który swego czasu przeszedł od niego do armji Kantonu. Marsz. Sun rozkazał wszystkich żołnierzy tego pułku bez wyjątku rozstrzelać.

***

Londyn, 13 kwietnia.

Wczoraj zwolennicy generała Czan-Kai-Szeka pod dowództwem generała Pai rozbrajali czerwone związki robotnicze na przedmieściach Szanghaju. Równocześnie odbyły się rewizje w biurach związków zawodowych komunistycznych. Doszło pomiędzy wojskiem, policją z jednej, a robotnikami z drugiej strony do walk ulicznych. 600 robotników zostało rozbrojonych i aresztowanych. 15 robotników zabito. Wielu odniosło ciężkie rany. W ręce żołnierzy Czang-Kai-Szeka wpadło 7 kulomiotów, 300 karabinów i wielki zapas bomb i amunicji.

***

Londyn, 13 kwietnia.

Manifestanci czerwonych związków zawodowych, rozwiązanych przez marszałka Tsang-Kaj-Szeka, spotkali się dzisiaj na przedmieściu Cha-Pei z oddziałem wojsk angielskich. Manifestanci próbowali zaatakować żołnierzy, ale byli przyjęci ogniem karabinowym i stracili przeszło 20 zabitych. Wśród mas robotniczych ulegających wpływowi komunistycznemu panuje wielkie wzburzenie z powodu dokonanych rewizji w lokalach związków zawodowych.

***

Londyn, 13 kwietnia.

Według doniesień z Szanghaju oddziały wojsk Szank-Kaj-Szeka ubrane po cywilnemu zajęły główną kwaterę związków robotniczych w Cha-Pei oraz lokale związków komunistycznych na przedmieściu Szanghaju. Podobno 20 komunistów zostało zabitych oraz wielka ilość broni i amunicji wpadła w ręce wojska.

***

Londyn, 13 kwietnia.

Odpowiadając na zapytanie izby gmin, Chamberlain oświadczył, że siły wojska angielskiego w Chinach składają się z 16 batalionów z odpowiednią ilością wojsk pomocniczych. Obecnie wysłano w dalszym ciągu 4 batalјony.

Ogółem liczba stacjonowanych wojsk wynosi przeszło 4 tysiące ludzi.

***

Londyn, 13 kwietnia.

Marszałek Czang-Tso-Lin zarządził wystawienie na widok publiczny tych dokumentów, które zostały znalezione podczas rewizji w ambasadzie sowieckiej. Z tego powodu charge d'affaires sowiecki złożył uroczysty protest w Pekinie. Jest to jego ostatnia czynność przed odjazdem. Równocześnie marszałek Czang-Tso-Lin publikuje, że zażądał od rządu pekińskiego natychmiastowego odwołania wszystkich konsulów chińskich urzędujących na terytorjum Rosji sowieckiej.

Prochy Słowackiego wrócą

specjalnym pociągiem przez Szwajcarję i Czechy.

Warszawski koresp. „Republiki“ (B) telefonuje:

Przygotowania do sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego postępują szybko naprzód.

Zaraz po świętach będzie powołany do życia centralny komitet pod przewodnictwem p. prezydenta Rzeczypospolitej i p. marszałka Piłsudskiego.

Komitet ten, którego skład nie jest jeszcze ustalony, zajmie się techniczną stroną uroczystości, związanych ze sprowadzeniem zwłok wieszcza, co nastąpi w połowie czerwca.

Specjalny pociąg uda się z Paryża przez Szwajcarję, Wiedeń, Pragę Czeską, Kraków do Warszawy.

W Pradze Czeskiej w związku z życzeniem stolicy Czechosłowacji, pociąg zatrzyma się przez pewien czas, aby dać możność przedstawicielom narodu czeskiego złożenia hołdu szczątkom wielkiego poety.

Po uroczystościach w stolicy pociąg wróci do Krakowa i tu nastąpi ostatni etap — złożenie zwłok w katedrze na Wawelu.

Krwawy napad pod Warszawą.

Właściciel sadyby ciężko ranny w obronie rodziny i dobytku.

Warszawski koresp. „Republiki“ (B) telefonuje:

Nocy dzisiejszej dokonano śmiałego napadu na mieszkanie gospodarza Michała Jarmolińskiego we wsi Królewskie Bagno, gminy Wiązowna pod Warszawą.

Jarmoliński, właściciel pięknego domu i 20 mórg ziemi, zamieszkuje ze swą żoną i dwojgiem dzieci.

Nocy dzisiejszej, gdy już wszyscy pogrążeni byli w głębokim śnie, do domu Jarmolińskich zakradli się złodzieje. Ciche kroki złodziei zbudziły jednak Jarmolińskiego.

— Kto tam? — zapytał, słysząc szelest w sąsiednim pokoju.

Nikt nie odpowiadał. Po paru minutach gospodarz usłyszał znów ciche kroki i skrzyp otwieranych drzwi.

Nie mając wątpliwości, że w mieszkaniu gospodarują złodzieje, Jarmoliński wyskoczył z łóżka i z rewolwerem w dłoni wybiegł do sąsiedniej izby.

Drzwi prowadzące na dwór zastał otwarte. Kiedy stanął w nich, posypały się nagle gęste strzały rewolwerowe. Zraniony w lewe udo, Jarmoliński padł na progu swego domu. Kula strzaskała mu kość, powodując powikłane złamanie nogi.

W ciemnościach nocy raniony spostrzegł sylwetki dwu napastników, ostrzeliwujących go.

Wymierzył w ich kierunku i strzelił parokrotnie. Na odgłos strzału napastnicy rzucili się do ucieczki, pozostawiając na miejscu worek, pełen ptactwa domowego, zrabowanego z kurnika Jarmolińskiego.

Zaalarmowana strzałami policji rozpoczęła pościg za bandytami, którzy skryli się w pobliskich lasach.

Pokłady złota w Polsce?

Sensacyjne wiadomości z Polesia.

Warszawski korespond. „Republiki“ telefonuje:

Wczorajsza prasa warszawska zamieściła wiadomości o wykryciu w korycie rzeki Łań na Polesiu piasku złotodajnego.

Badanie dwu skrzyń piasku z dna tej rzeki w laboratorjach państwowego instytutu geologicznego — ustaliło, iż w jednej tonnie rzecznego piasku znajduje się 5 gramów złota i 12 gramów srebra.

Po świętach wielkanocnych wyjeżdża na Polesie specjalna państwowa komisja geologiczna, która ostatecznie ustali, gdzie i w jakiej ilości znajdują się szlachetne kruszce.

O znalezieniu złota w Łani doniesiono starostwu łuninieckiemu jeszcze w roku 1925..

Po przeprowadzeniu badań wstępnych i ustaleniu, iż nie jest to humbug, obliczony na korzystną sprzedaż bagnistych terenów nadbrzeżnych, próbę piasku na początku roku 1926 przesłano do Warszawy.

Cały rok trwały mozolne badania— aż wreszcie w probówkach laboratorjum geologicznego ukazał się drogocenny piasek.

Rzeka Łań, długości około 130 klm., płynie przeważnie przez bagna i niedostępne lasy.

Brzegi należą w znacznej części do wielkich majątków ziemskich.

Jak dowiaduje się „Republika“ zawartość złota w piasku poleskim jest niezwykle mała i nie opłacałaby kosztów eksploatacji. O niewielkich pokładach srebra w Polsce wiadomo już oddawna, natomiast złota nie znajdowano. Nie jest wykluczone, że dalsze poszukiwania u źródeł rzeki Łani dadzą pewne, bardziej dodatnie wyniki.

15-ta loterjra państwowa

1-y dzień ciągnienia.

Zł. 50.000 nr. 101750.
Zł. 25.000 nr. 53378.
Zł. 10.000 nr. 55665.
Zł. 5.000 nr. 2727.
Zł. 2.000 n-ry 35843 52095.
Zł. 1.000 n-ry 93386 98415.
Zł. 500 n-ry: 15596 15871 68127.
Zł. 300 n-ry: 29305 30174 87351.
Zł. 200 n-ry: 19103 22763 37308 42116 45957 73761 76284 79918 82731 84628 100887.
Zł. 150 n-ry: 1359 4343 5052 6821 7645 9787 13283 13770 28760 29022 31481 33239 39808 49907 51706 53147 53397 60760 85539 93927 96987 100396.
Zł. 125 n-ry: 47 1666 2635 6866 7763 10515 10611 10820 11088 12220 12460 14609 15795 18238 19101 19362 19566 21777 22326 22743 22788 23273 23299 24190 24940 25786 25800 26394 27051 27450 32105 33279 33734 34005 34264 35706 36200 36450 36534 37945 39209 40948 41700 42352 42791 44214 44556 44558 46445 50438 51303 51764 52751 52980 53853 53858 55020 55734 57181 57312 59081 63772 63799 63871 64911 66752 66795 67165 67974 69708 70263 72192 72325 74123 77049 79272 79932 80242 81274 81717 82133 82302 82886 83246 85430 87989 88894 90322 91285 92139 92712 93367 94942 98038 98108 101071 103018 103783.

P. Starosta Rżewski

na inspekcji.

W dniu wczorajszym nowomianowany starosta powiatu łódzkiego p. Aleksy Rżewski w towarzystwie komisarza policji Nowaka i inspektora samorządowego Szczerbińskiego przeprowadził inspekcję szeregu gmin wiejskich oraz miejskich.

Starosta Rżewski zwiedził miasta Zgierz, Aleksandrów i Konstantynów oraz gminy Lucmierz, Łagiewniki, Brus, Radogoszcz i Srebrno, oraz przeprowadził inspekcję posterunków policyjnych w powyższych miejscowościach.

Szczególnie owacyjne przyjęcie zgotowano p. staroście Rżewskiemu w Aleksandrowie, gdzie odbyło sie nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

Dalsze inspekcje przedsięweźmie p. starosta w najbliższych dniach.

Dymisja rządu litewskiego.

Ryga 13 kwietnia.

„Rigascher Rundschau“ donosi z Moskwy, jakoby Valdemaras bezpośrednio po ogłoszeniu dekretu prezydenta o rozwiązaniu sejmu, złożył swą dymisję.

Według doniesień tego dziennika misja utworzenia nowego gabinetu ma być powierzona obecnemu ministrowi wojny Merkisowi. Merkis ma utworzyć gabinet czysto nacjonalistyczny bez chrześcijanskiej demokracji. Dotychczasowy —minister spraw zagranicznych pozostałby nadal w rządzie.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 14 kwietnia 1927 r.

Faites vos jeux, messieurs!

Przy ogniu przewrotu majowego rozmaite grupy i partje chciały upiec swoją pieczeń. Na początku — lewicowcy, t. j. ci wszyscy, którzy z nazwiska marsz. Piłsudskiego zrobili na siebie tarczę i chcieli również dysponować jego osobą, a nawet.. szablą.

To się skończyło bardzo szybko i w sposób niedwuznaczny.

Incydent z zawiedzioną lewicą tłomaczono sobie, jako „zmianę przekonań“ marszałka, jako zapowiedź kursu wręcz prawicowego, zwłaszcza, iż niebrak było „dowodów“ takiego stanu rzeczy: Meysztowicz, Niezabitowski, Radziwiłł, dekret prasowy, zmiana konstytucji etc. etc... A równocześnie najbliższy przyjaciel i sąsiad Piłsudskiego, faktyczny reprezentant socjalistów polskich, zrzekł się wszelkich godności i stanowisk partyjnych i stanął u boku marszałka. Ten sam Moraczewski, który był twórcą polskiego ustawodawstwa socjalnego, demokratycznej ordynacji wyborczej i całego szeregu „bolszewickich“ praw i zarządzeń pierwszego rządu ludowego, dotąd w Polsce obowiązujących..

A więc niby znów niewiadomo — czy marszałek jest zwolennikiem prawicy, czy też lewicy?!

Wyzyskując wyraźnie krytyczny stosunek Piłsudskiego do obecnego sejmu, nadmiernie gorliwi jego komentatorzy i zwolennicy posunęli się na początku tak dalego, iż żądali rozpędzenia parlamentu i ogłoszenia dyktury. Okazało się niebawem, iż ci rzekomo najlepiej poinformowani i „najbliżej stojący“ poprostu przesadzili, chcąc być „plus catholique que le Pape meme..“

Przeciwny natomiast obóz — endecy z przybudówkami — poczęli lansować rzecz dla nich najważniejszą — zmianę ordynacji wyborczej, czyniąc to z pobożną miną, rzekomo całkiem zgodnie z intencjami rządu, „który wszak również nie jest zadowolony z obecnego sejmu“ — nieprawdaż? A więc... i t. d.

I oto stało się coś wręcz nieoczekiwanego — zarówno przez lewicę, jak prawicę... Najpierw w całym szeregu małych miast, a następnie i w stolicy rozwiązano radę miejską i zarządzono nowe wybory na podstawie... starej ordynacji!

Cóż to znaczy? Jak to zrozumieć?

Oczywiście, prasa prawicowa podniosła wielki wrzask, gdyż wszystkie jej rachuby nagle djabli wzięli, a lewica... lewica przyjęła tę wiadomość z niedowierzaniem i... strachem równocześnie. Bo są, proszę państwa, rzeczy, do których dążymy całą parą, a jednak boimy się ich urzeczywistnienia: jakoś za dobrze, kto wie, co z tego wyniknie?...

Spróbujmy jednak zrozumieć intencje rządu.

Teorje, przemawiające za i przeciw demokratycznej ordynacji wyborczej, są już wszystkim dobrze znane. W ostatnich czasach nikt nic nowego w tej materji nie wymyślił. Żadne ograniczenia nie dają dostatecznych gwarancji, iż wybory dadzą wynik pożądany i umożliwią istotnie twórczą pracę państwową. Ta, czy inna kombinacja z geografją lub arytmetyką wyborczą może dać tylko przewagę temu czy innemu stronnictwu — więcej nic! A o to rządowi wcale nie chodzi, nawet przeciwnie: zależy mu na zbadaniu temperatury społecznej, na stwierdzeniu, jak poskutkował, jakie zmiany spowodował wewnątrz organizmu państwowego zastrzyk majowy.

I dlatego, zanim zdecyduje się na poważną operację, zarządził lokalne prześwietlanie: tu i owdzie, a nawet w stolicy.

Rząd chce się przekonać, rząd dowierza tylko faktom, a nie teorji!

I gdy dowiedzieliśmy się o rozpisaniu nowych wyborów do rady m. Warszawy na dzień 22-go maja, zdawało się nam, iż słyszymy głos marszałka Piłsudskiego, który zwraca się do wszystkich stronnictw, grup i obozów:

— Faites vos jeux, messieurs! Zobaczymy, co potraficie! A później ja powiem swoje słowo!

Musicie się nauczyć pływać nietylko w sztucznym basenie spreparowanej ordynacji, ale i na szerokim i głębokim morzu wyborów powszechnych, równych i t. d. Spróbujcie, a ja popatrzę, z kim mam do czynienia:

— Faites vos jeux, messieurs!

Tadeusz Górski.

Przeciw własnym sprzymierzeńcom

walczą powstańcze wojska generała Czan-Kaj-Szeka.

Chaos w Chinach doszedł do zenitu.

Rozgrywają się tam niezmiernie ważne wypadki jednocześnie w Szanghaju i w Pekinie.

W Szanghaju generalissimus armji południowo-chińskiej gen. Czan-Kaj-Szek kazał zrewidować konsulat sowiecki i rozstrzelał przy tej sposobności kilkunastu komunistów chińskich, a w Pekinie marszałek Czang-Tso-Lin, „żelazny“ władca Północy, urządził najazd na sowiecką ambasadę, konfiskując przytem szereg „nietykalnych“ papierów dyplomatycznych, stanowiących własność obcego mocarstwa...

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie że Czan-Kaj-Szek i Czang-Tso-Lin działali w porozumieniu.

Trudno powiedzieć, czy hipoteza ta odpowiada rzeczywistości. Dla nas sprawa ta jest w danej chwili najzupełniej obojętna. W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: **w Chinach rozpoczęła się walka z najazdem bolszewickim i to jednocześnie**: na północy, w Pekinie, i na południu, w Hankou, Szanghaju i Kantonie.

Fakt ten nie jest dla nas żadną niespodzianką.

Przewidywaliśmy że walka ta prędzej, czy później wybuchnie. W „Republice“ z dnia 16 marca dowodziliśmy, że starcie między niepodległościowcami Czan-Kaj-Szeka a komunistami Borodina jest nieuniknione i że stanowi ono tylko kwestję czasu. Nie przypuszczaliśmy jednak, że wybuchnie ono tak prędko...

Rzecz wiadoma, że Kuo-Min-Tang czyli niepodległościowa partja chińska, prowadząca walkę o wyzwolenie Chin, zawarła sojusz z Sowdepją. Zrobiła to samo, co zrobił kilka lat temu Kemal-Pasza, gdy walczył z Grecją i Anglją o niepodległość Turcji. Kantończycy dostają z Rosji broń, amunicję, instruktorów, może i pieniądze. Dzięki tej pomocy pobili północno-chińskich generałów, popieranych przez Anglję i Japonję, zdobyli Hankou, Szanghaj i całe Chiny południowe oraz centralne i maszerują na Pekin, który też niedługo wpadnie w ręce zwycięzców...

Jednak między sojuszem kemalistyczno-sowieckim a kantońsko-sowieckim jest ta różnica, że Kemal nie chciał wpuścić do Turcji ani jednego komunistycznego agitatora, grożąc im poprostu szubienicą.

Mustafa Kemal powiedział:

— Jestem sojusznikiem Sowdepji, biorę od niej pomoc, **lecz nie ścierpię ani jednego bolszewickiego kozaka na tureckiej ziemi.**

Kantończycy natomiast zgodzili się na przyjazd do Kantonu kilkuset bolszewików ze słynnym Borodinem - Gruzenbergiem na czele. Prawdopodobnie nie mogli postąpić inaczej. Prawdopodobnie Moskwa postawiła im to żądanie jako conditio sine qua non swojej pomocy dla powstańców chińskich. Kantończycy zgodzili się na ten warunek w nadziei, że gdy zwyciężą i zawładną całemi Chinami, to łatwo im będzie rozprawić się z garstką sojuszników-bolszewików...

Dziś okazuje się jednak, że to nie tak łatwa sprawa.

Borodin pracował energicznie. Moskwa chciała upiec na chińskim ogniu pieczeń dla siebie. Chciała za pomocą Borodina i jego kilkuset pomocników zbolszewizować powstańców chińskich. Borodin prowadził komunistyczne „jaczejki“ do Kuo-Min-Tangu, którego lewe skrzydło stanowią komuniści. Jednocześnie Borodin rozwijał gwałtowną działalność wśród robotników chińskich i starał się opanować związki zawodowe. Częściowo mu się to udało: w Szanghaju np. robotnicze związki zawodowe znajdują się niemal całkowicie w rękach komunistów...

Umiarkowane żywioły kantończyków postanowiły zareagować na tę ofensywę Borodina. Na czele żywiołów tych stanął generalissimus Kantonu gen. Czan Kaj-Szek. Generał jest człowiekiem niezmiernie energicznym i zdobył sobie przydomek Chińskiego Napoleona. Zwyciężywszy północno-chińskich feodałów, popieranych przez Aanglję, i zdobywszy Szanghaj i Hankou, gen. Czan postanowił zabrać się do bolszewików pana Borodina.

Słyszymy właśnie, że na rozkaz Czan Kaj-Szeka żołnierze kantońscy obsadzili konsulat sowiecki w Szanghaju — główne siedlisko bolszewickiej propagandy w tem mieście. Jednocześnie gen. Czan stara się opanować inne gniazda bolszewickie w południowych Chinach, przedewszystkiem w Hankou.

Trudno przewidzieć, kto weźmie górę w tej walce: gen. Czan czy Borodin? Odpowiedź na to pytanie przyniesie nam najbliższa przyszłość.

W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: walka między niepodległościowcami chińskimi a bolszewickimi najeźdźcami Chin rozpoczęła się.

Wynik jej będzie miał decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu rewolucji chińskiej.

Riccardo.

Zamiast dyktatury faszystów - dyktatura wojskowa

Niedoszły morderca Mussoliniego ujawnia swe plany przed sądem.

Rzym, 13 kwietnia.

Na wczorajszej popołudniowej sesji procesu Zaniboniego rozpoczęto badanie oskarżonych. Pierwszy z kolei, gen. Capello oświadcza, iż całe jego życie zaprzecza czynionym mu oskarżeniom i **stwierdza, że nigdy nie myślał nawet o organizowaniu akcji wojskowej przeciwko faszyzmowi i nie uczestniczył w żadnym ruchu rewolucyjnym**. Dalej oskarżony potwierdza swą przynależność do wolnomularstwa, lecz zaprzecza, jakoby **miał utrzymywać stosunki z kołami włochów, którzy schronili się zagranicę, i oświadcza, iż nie wiedział nic o projektach Zaniboniego dokonania zamachu na Mussoliniego**. Kończąc, gen. Capello **stwierdza, iż uważał Zaniboniego za nieobliczalnego zapaleńca.**

Po kilku zapytaniach prokuratury przewodniczący rozpoczyna badanie Zaniboniego, który stwierdza, że zamiarem jego było zgładzenie przywódcy faszyzmu w dniu 4 listopada 1925 r. Stwierdzam również — dodaje Zaniboni — że gdyby policja zamiast o godz. 9.30, przyłapała mnie dopiero w 3 godziny później, byłbym niewątpliwie dokonał zamierzonego czynu. Następnie Zaniboni wyjaśnia powody swej nienawiści do faszyzmu i usiłuje wprowadzić do swych zeznań czynniki o charakterze czysto polemicznym i politycznym. **Przewodniczący przywołuje go surowo do porządku, polecając mu przedstawić jedynie fakty**, mające łączność z oskarżeniem. Wówczas Zaniboni przedstawia szczegółowo przygotowania, jakie poczynił w pokoju hotelu Dragoniego, celem dokonania zamachu, oraz dodaje, że, według pierwotnych jego projektów, zamachowi miała **towarzyszyć akcja, podjęta na placu przez 200 ludzi, którzy na sygnał wystrzału karabinowego winni byli rzucić się na faszystów, zgromadzonych pod** balkonem pałacu Chigi, celem wywołania zamieszania. **Kiedy wszystkie usiłowania, czynione celem zebrania tych ludzi, spełzły na niczem, postanowił działać sam, będąc przekonanym, że po śmierci przywódcy faszyzmu ład polityczny we Włoszech nie zostałby zamącony, dzięki wprowadzeniu tymczasowej dyktatury wojskowej.** Oskarżyciel **publiczny** zadaje Zaniboniemu szereg pytań, poruszając m. in. sprawę 300.000 franków, które Zaniboni miał otrzymać we Francji od przywódcy socjalistów czechosłowackich, Wintera. Zaniboni odpowiada, iż rzeczywiście pobrał 70.000 lirów, które miały mu służyć na podjęcie propagandy przeciwko faszyzmowi. Pieniądze te pochodziły od kilku przyjaznych mu osób, a m. in. od żony niejakiego Bolliniego, z którym Zaniboni zapoznał się we Włoszech, gdzie Bollini **prowadził interesy bankowe.**

Półtora miljona złotych zdefraudował

urzędnik poczty w Królewskiej Hucie.

Warszawski koresp. „Republiki“ (B) telefonuje:

Bank Polski otrzymał dziś wiadomość z Katowic, iż urzędnik oddziału pocztowego w Hucie Królewskiej Kessler zdefraudował półtora miljona złotych, przekazanych przez centralę Banku Polskiego do oddziału tego banku.

Kessler zbiegł zagranicę.

Kobiety angielskie

otrzymają prawo wyborcze.

Londyn, 13 kwietnia.

Prezes ministrów Baldwin oświadczył w izbie gmin, że rząd zamierza wnieść podczas przyszłej sesji parlamentu bill, nadający kobietom, które ukończyły 21 rok życia, prawo wyborcze. W ten sposób uczynione przez ministra spraw wewnętrznych **przyrzeczenie będzie całkowicie spełnione.**

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ
14
CZWARTEK

Dziś: Waleriana i Konst.
Jutro: Anastazego

Wschód słońca 4.44
Zachód o g. 18.30
Wschód ks. g. 15.58
Zachód o g. 2.39
Długość dnia: 13.22
Przybyło dnia: 6.00

Niestety, jeszcze nie!

Rada miejska nie będzie narazie rozwiązana.

P. prezydent M. Cynarski bawił onegdaj w Warszawie, gdzie został przyjęty przez p. wiceministra spraw wewnętrznych dra M. Jaroszyńskiego, którego p. prezydent zaprosił na otwarcie VI zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich w Łodzi w dniu 24 bm.

Zaznaczyć należy, iż wbrew pogłoskom, wedle informacji, udzielonych p. prezydentowi przez autorytatywne czynniki, sprawa rozwiązania rady miejskiej w Łodzi jest narazie nieaktualna.

Rozwiązanie łódzkiej rady miejskiej nastąpić by mogło dopiero w razie uchwalenia nowych ustaw samorządowych przez ciała ustawodawcze, albo też w razie rozwiązania w drodze rozporządzenia wszystkich rad miejskich na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Laureat Łodzi

nie będzie obecny na uroczystości 3-majowej.

Z okazji pobytu swego w Warszawie w dn. 12 bm., p. prezydent M. Cynarski odwiedził laureata nagrody literackiej m. Łodzi, Aleksandra Świętochowskiego.

Znakomity pisarz bardzo serdecznie dziękował m. Łodzi w osobie p. prezydenta za udzielone mu odznaczenie, jednakże — ze względu na zły stan zdrowia — nie będzie mógł przybyć do Łodzi, by osobiście odebrać dyplom, który wobec tego zostanie odczytany na uroczystem posiedzeniu rady miejskiej w dniu 3 maja r. b., a następnie wręczony laureatowi w mieszkaniu jego w Warszawie.

Zaznaczyć warto, iż nawiązane są pertraktacje w sprawie wystawienia w Teatrze Miejskim w Łodzi ostatniego utworu scenicznego Aleksandra Świętochowskiego p. t.: „Tadeusz Kościuszko".

Zaliczkę na święta

otrzymają robotnicy sezonowi.

W dniu wczorajszym odbyła się w magistracie konferencja przedstawicieli związków zawodowych pracowników miejskich oraz prezydjum magistratu. Przedmiotem obrad było wysunięcie przez przedstawicieli związków z p. Kowalskim na czele postulatu udzielenia robotnikom sezonowym, zatrudnionym przy robotach inwestycyjnych, prowadzonych przez magistrat — specjalnej zaliczki.

Zaliczka ta winna być wypłacona jeszcze przed świętami w celu ulżenia ciężkiej doli tej kategorji pracowników. W wyniku dyskusji przedstawiciele magistratu w zasadzie zaakceptowali te żądania i wyrazili swą zgodę na wypłacenie tym kategorjom robotników przedświątecznej zaliczki. (E)

Na zjazd lekarzy sanitarnych

przyjeżdżają do Łodzi delegaci stolicy.

Magistrat otrzymał zawiadomienie magistratu m. Warszawy, iż na rozpoczynający się w dniu 24 bm. zjazd lekarzy sanitarnych i przedstawicieli miast Rzplitej przybędą do Łodzi z ramienia magistratu warszawskiego pp.: prezydent Jabłoński, wiceprezydent Rottermund, ławnicy Jakimiak i Bychowski, naczelnicy wydziałów zdrowia oraz szpitalnictwa i opieki społecznej pp. Bogucki i Dobraczyński i kilku lekarzy miejskich. Delegacja stolicy weźmie czynny udział w pracach tego zjazdu, który poświęcony będzie warunkom hygienicznym pracy zawodowej, walce z dymem, który jest przewodnią plagą fabrycznej Łodzi oraz sprawom opieki społecznej. (E)

Orzeczenie arbitrażowe będzie uzupełnione.

Sprawa angielskiej soboty oraz płac dniówkowych ma być rozstrzygnięta przez rząd.

W najbliższym czasie zostaną wprowadzone sądy pracy.

Jak już donosiliśmy, okręgowa komisja związków zaw. wystosowała pismo do ministra pracy w sprawie okólnika przemysłowców co do zmiany płac z dniówkowych na godzinowe i nieuznawania angielskiej soboty w fabrykach.

W związku z powyższem udał się do stolicy i odbył konferencję z gł. inspektorem pracy p. Klottem i dyr. Ulanowskim poseł Szczerkowski, który wskazał, że postępowanie przemysłowców jest skutkiem pominięcia w orzeczeniu arbitrażowem sprawy

soboty angielskiej

i że okólnik przemysłowców, jako bezprawny, musi się spotkać z przeciwakcją ministerstwa pracy.

Pozatem poseł Szczerkowski oświadczył, że przemysłowcy łódzcy w dalszym ciągu łamią ustawę o 8-godzinnym dniu pracy i zmuszają robotników do pracy po kilkanaście godzin na dobę.

W końcu p. Szczerkowski poruszył sprawę

aresztowania 11 robotników

w Zduńskiej Woli podczas strejku i prosił o zarządzenie, by robotników tych zwolniono.

W odpowiedzi przedstawiciele ministerstwa pracy oświadczyli, że **okólnik przemysłowców jest niesłuszny** i po konferencji w ministerstwie pracy, sprawa ta będzie załatwiona w sposób prawny.

Co się tyczy zatrudnienia robotników w godzinach nadliczbowych, to ministerstwo uczyniło wszystko, co można, by temu zaradzić i utworzone zostają sądy pracy, które czuwać będą nad przestrzeganiem ustaw socjalnych.

Również niesłuszne jest postępowanie przemysłowców, którzy odmówili podwyżki robotnikom w wydziale ruchu i mechanicznym, którzy zarabiają ponad zł. 7.96 dziennie, ponieważ i te kategorje robotników

podpadają pod orzeczenie komisji arbitrażowej.

Ponieważ zachodzi nieporozumienie, zajdzie potrzeba wydania wyjaśnienia do orzeczenia arbitrażowego.

W końcu, co się tyczy aresztowania robotników za strejk, to w sprawie tej ministerstwo pracy porozumie się z odnośnymi ministrami, a w szczególności z ministrem sprawiedliwości. (b).

Zapomoga świąteczna dla najuboższych.

10 tys. zł. zostaną podzielone wśród najbardziej potrzebujących.

Wczoraj przed południem odbyła się w urzędzie wojewódzkim konferencja, zwołana przez wojewodę Jaszczotła dla dokonania podziału sumy 10 tysięcy zł., nadesłanej przez wicepremjera Bartla. W konferencji tej wzięli udział również komisarz rządu Iżycki, komendant policji Niedzielski, naczelnicy wydziałów urzędu wojewódzkiego i referenci.

Zagajając konferencję, wojewoda Jaszczołt oświadczył, iż we wtorek przybył do Łodzi z polecenia wicepremjera Bartla, jego sekretarz osobisty, por. Zaćwilichowski, który przywiózł 10 tysięcy złotych dla najbardziej potrzebujących miasta Łodzi. Kwota ta rozdana będzie po przeprowadzeniu przez szereg urzędników województwa oględzin dzielnic miasta, zamieszkanych przez ludność najuboższą, a na tej podstawie nastąpi podział tej zapomogi przedświątecznej w sposób najbardziej sprawiedliwy.

W dyskusji nad tą sprawą omawiano konieczność podjęcia akcji wydawania obiadów dla najbiedniejszych dzieci, która to akcja winna być przeprowadzona przy współdziałaniu magistratu i odnośnych organizacji społecznych. (E)

Targi międzypartyjne trwają.

P. wojewoda rozstrzygnie ten spór o robotników kanalizacyjnych.

W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu związku pracowników instytucji użyteczności publicznej konferencja, poświęcona sprawie systemu przyjmowania robotników do prac kanalizacyjnych. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele klasowego, chrześcijańskiego i polskiego zw. zaw.

Przedstawiciel klasowego związku p. Kowalski zaproponował ustalenie normy procentowej robotników, którzy winni być przyjmowani z każdego związku w ten sposób, by związek klasowy otrzymał 33 i jedną trzecią procent ogólnej liczby robotników, w czem znaleźliby się również i robotnicy niemieccy i żydowscy, 10 procent zarezerwowano dla P. U. P. P., a resztę dla polskich związków.

Na propozycję tę zgodził się przedstawiciel polskich związków p. Stemborowski, podczas gdy przedstawiciel związku Ch. D. p. Mruk zaproponował 33 i jedną trzecią procent dla związku klasowego, 30 procent dla N. P. R. i 27 procent dla Ch. D. Reszta zaś przeznaczonaby była dla P. U. P. P.

Z powodu rozbieżności zdań na tym tle do podpisania wspólnej ugody pomiędzy związkami nie doszło i w sprawie tej związki polskie oraz klasowe wystosowały pismo wspólne do urzędu wojewódzkiego i magistratu w sprawie zasadniczej zgody co do systemu przyjmowania robotników do prac kanalizacyjnych.

Związek Ch. D. zobowiązał się do wystosowania w swoim imieniu takiego pisma do magistratu i województwa, komunikując o zasadniczej swej zgodzie, wyrażając jedynie zastrzeżenie co do norm procentowych przyjmowanych za pośrednictwem każdego związku robotników.

Karjera łódzkiego wojażera.

Skromny „manufakturzysta" jest dziś wpływową osobistością w Niemczech.

Przed kilku dniami skończył się w Plauen proces przeciwko niejakiemu Müllerowi, który został skazany za oskarżenie ministra spraw zagranicznych Rzeszy, Stresemanna, o branie łapówek od jednego z bogaczów berlińskich, Litwina.

Obecnie, w związku z tym procesem, wyszły na jaw ciekawe rzeczy:

Przed wielu laty pracował na terenie Łodzi w charakterze komiwojażera Fajwel Litwin, brat znanego w sferach sjonistycznych naszego miasta, p. C. Litwina.

Litwinowi nie bardzo się jednak powodziło, więc postanowił zaryzykować interes na własną rękę i dobrawszy sobie wspólnika, niejakiego Lubicza, otworzył skład manufaktury

pod firmą „Litwin i Lubicz".

Jednak złe posunięcia spowodowały upadłość firmy i Litwin znów wrócił do swego poprzedniego zajęcia i rozwoził kolekcję kilku firm łódzkich.

Podczas jednej z podróży, Litwin poznał w wagonie niejakiego Blocha, który był

jednym z najbogatszych ludzi w Rosji

i posiadał kolosalne stosunki w kraju cara i zagranicą.

Bloch był słynną figurą i znany był jako koncesjonarjusz kolei Łódź—Koluszki, z czego czerpał wielkie zyski.

Przyjaźń z Blochem wprzęgła Litwina w wielkie interesy i wkrótce stał się on posiadaczem fortuny, lecz postanowił

opuścić Łódź i osiedlić się w Niemczech.

Przed podróżą do Niemiec Bloch wręczył Litwinowi listy polecające do ówczesnego kanclerza Bethmann-Holwega, Stresemanna i innych osobistości w świecie politycznym i finansowym Berlina i dzięki tym protekcjom, Litwin majątek swój pomnożył i stał się jednym z najbardziej wpływowych przemysłowców niemieckich.

Aż, w ostatnich czasach, nacjonaliści, szukając zaczepki wobec Stresemanna, „wyłowili" Litwina, jako dowód, że Stresemann nadużywał swych wpływów na korzyść jednostek za wysoką łapówką.

Jednym z głównych świadków w procesie, wytoczonym Müllerowi o zniesławienie, był właśnie Litwin, i jego główne zeznania spowodowały rehabilitację Stresemanna i skazanie Müllera. (b)

Zakład roentgenologiczny

w centrum miasta.

Zarząd kasy chorych pertraktuje w sprawie nabycia w centrum miasta dużego lokalu na dział djatermiczny i roentgenologiczny.

Obecnie wchodzą w grę lokale przy ul. Piotrkowskiej lub Al. Kościuszki.

Uchwałą zarządu kasy chorych, kierownikiem działu roentgenologicznym mianowany został dr. Weinberg. (b)

Szmuglerzy manufaktury

aresztowani zostali przez policję.

Na rynku łódzkim pojawiły się w swoim czasie towary włókiennicze pochodzenia czechosłowackiego, których drogi przenikania do Polski nie można było ustalić. Wobec tego, że dla niektórych firm szmuglowany ten towar stanowił poważną konkurencję — kilka firm łódzkich na własną rękę rozpoczęło śledztwo w celu ujawnienia tej afery przemytniczej.

Akcja ta, prowadzona w porozumieniu z władzami policyjnemi dała pozytywne rezultaty. Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia aresztowani zostali bracia Efroim i Hersz Halberstam, przy których znaleziono transport chustek wełnianych, przemyconych z Czechosłowacji. (E)

Olbrzymie transporty manufaktury

zostały wywiezione do Rumunji specjalnemi pociągami.

Władze pomagają przemysłowi w walce o rynek rumuński.

W sobotę związki przemysłu włókienniczego w Łodzi otrzymały od swych przedstawicieli w Bukareszcie oficjalną wiadomość o znacznem podwyższeniu taryfy celnej w Rumunji dla przywożonej do kraju tego zagranicznej manufaktury.

Ładunki towarów włókienniczych, które nadane zostały do Rumunji do środy 13 b. m., a przekroczą granicę rumuńską do dnia 20 b. m., będą mogły być przywiezione przy starych, dotychczas obowiązujących stawkach taryfowych.

Po otrzymaniu tych informacji organizacje przemysłowe podjęły wraz z zainteresowanemi firmami eksportowemi wysiłki i starania u władz miarodajnych w celu uzyskania takiej pomocy technicznej, któraby umożliwiła w ustalonym przez Rumunję terminie

wywieźć z Łodzi możliwie największe ilości manufaktury,

tembardziej, że i przedstawiciele wielkich firm rumuńskich, importujący towary włókiennicze z Łodzi, poczynili w ostatnich dniach olbrzymie zakupy dla zaopatrzenia się w towary przed wejściem w życie nowej taryfy celnej.

Ministerstwo komunikacji oraz ministerstwo przemysłu i handlu udzieliły przemysłowi łódzkiemu wydatnej pomocy, dzięki czemu od kilku dni idą bez przerwy do Rumunji

olbrzymie transporty manufaktury,

która wwieziona będzie mogła być jeszcze według starych stawek rumuńskiej taryfy celnej.

Wydatne starania w tym kierunku podjęli wojewoda Jaszczołt i naczelnik wydziału przemysłowo - handlowego w urzędzie wojewódzkim inż. Bajer, którzy pozostają w stałym kontakcie ze związkami przemysłowymi i kilkakrotnie interwenjowali w Warszawie w sprawie nadawania transportom włókienniczym prawa pierwszeństwa i przepuszczania

pociągów z manufakturą łódzką, jako posyłek pospiesznych, przed innemi.

W wielu wypadkach min. komunikacji przeznaczyło na ten cel specjalne pociągi towarowe do Rumunji. W wyniku tej skonsolidowanej akcji przemysłu i czynników rządowych szereg wielkich firm eksportowych, jak Szajbler i Grohman, Biedermann, Eitingon i in. w ostatnich dniach wysłało do Rumunji przeciętnie po 10 — 15 wagonów towarów włókienniczych. (E).

Liczniki PAST-y winny być opieczętowane

przez urząd kontroli miar i wag.

Łódzka dyrekcja nie sprolongowała terminu płatności rachunków.

Wprowadzenie przez PAST-ę liczników telefonicznych wywołało istną burzę protestów i skarg, przyczem większość ich sprowadzała się do wytknięcia zarządowi spółki telefonicznej nieformalności i niedotrzymania umowy.

Ze swej strony chcielibyśmy przytoczyć w tym przedmiocie kilka rzeczowych uwag.

Rzeczą zupełnie zrozumiałą jest, iż abonenci nie są zobowiązani wierzyć na słowo prywatnej spółce, która określać będzie w końcu każdego kwartału ilość przeprowadzonych nadetatowo rozmów.

Prostym rozwiązaniem tego byłoby ustawienie liczników w mieszkaniach, podobnie jak to dzieje się z gazomierzami i licznikami elektrycznymi, tembardziej, że, jak nas informuje dyrekcja PAST-y, nie ma ona zamiaru dopuszczać abonentów do sprawdzania ilości rozmów, twierdząc, iż

sama sprawuje nad tym dostateczny nadzór (?!)

Ze względów zasadniczych zarząd spółki nie chce do tego dopuścić pod żadnym pozorem, twierdząc, że liczniki bezwarunkowo winny znajdować się na stacji.

Nasuwa się wobec tego następująca kwestja: Wiadomo ogólnie, iż wszelkie miary i wagi używane na terenie państwa winny być legalizowane przez państwowy urząd miar i wag, który przez sprawdzenie i opieczętowanie tej miary uniemożliwia wszelkiego rodzaju podstępne i oszukańcze manipulacje.

Jedynie w takim wypadku ogół może mieć pewne zaufanie do przyrządów mierniczych, będąc pewnym, iż nie zostanie oszukany.

A czy liczniki — jako przyrząd mierniczy — zostały w państwowym urzędzie zalegalizowane?

Wiemy o tem dobrze, że nie, i wiemy zresztą, z jakich powodów.

Oto legalizacja jednego licznika powinna kosztować 20 złotych. Warszawa posiada 35 tysięcy abonentów, Łódź zaś około 6 tysięcy. W sumie stanowi to

40 tysięcy liczników.

Jakżesz więc PAST-a, która pragnie brać bardzo wiele, nic wzamian nie dając, która w pogoni za łatwemi zyskami, nie zatrzymuje się przed żadnemi środkami, jakże więc ona zdecydowałaby się wypłacić skarbowi państwa za legalizację dość poważną sumę

800 tysięcy złotych?

Ale w takim wypadku liczniki są nielegalne i nikt nie jest obowiązany wierzyć zapewnieniom PAST-y, że nas nie oszuka.

Zwracamy na to uwagę państwowemu urzędowi miar i wag w Łodzi, by sprawą tą się zainteresował i zażądał od dyrekcji telefonów przedstawienia sobie liczników do zalegalizowania.

Z kolei pragniemy zwrócić uwagę na jeszcze pewien charakterystyczny szczegół, świadczący o absurdalnem ustanowieniu taryf telefonicznych przez PAST-ę.

Zrozumiałą rzeczą jest, że abonament telefoniczny prywatny winien kosztować daleko mniej, aniżeli handlowy i gospodarczy. De nomine niby tak jest, faktyczne, jeśli wziąć pod uwagę, że kategorja I płaci 66 złotych kwartalnie, zaś II — 96 złotych.

De facto sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Abonent prywatny ma przeprowadzać kwartalnie 600 rozmów, druga kategorja zaś — 1200 rozmów.

A więc abonent prywatny, o ile przeprowadzi kwartalnie 1200 rozmów (tyle zaś przeciętnie będzie mówił) zapłaci za to 600 × 8 gr. = 48 zł. plus zasadnicza stawka 66 zł., razem 114 złotych.

A więc aparat prywatny kosztuje 114 złotych kwartalnie przy takiej sumie rozmów, przy jakiej aparat gospodarczy lub handlowy kosztuje 96 złotych.

Jakiż tkwi w tem sens i jaka logika?

Na to pytanie PAST-a z całą pewnością odpowiedzi dać nie będzie mogła.

W końcu należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, tym razem ściśle lokalna.

Otóż dyrekcja warszawska, ze względu na to, iż w bieżącym miesiącu zbyt późno doręczono abonentom rachunki, zezwoliła w drodze wyjątku (!) na

opłacenie ich o 10 dni później, a więc do 25 b. m.

W Łodzi zaś, jak nas poinformowała dyrekcja, termin do 15 b. m. obowiązuje bezapelacyjnie. Wprawdzie, biorąc pod uwagę termin doręczenia rachunków, dyrekcja zezwoli na wpłacenie należności 2—3 dni później, ale będzie to już termin prekluzyjny.

Po tym terminie wydane zostanie zarządzenie o zdjęciu aparatów, co uskutecznione zostanie w ciągu trzech dni.

Natychmiast więc po świętach aparaty telefoniczne, za korzystanie z których nie uiszczono opłaty, zostaną od abonentów zabrane.

Pomijając już samą sprawę unieruchomienia linji, jakim prawem odbiera się od abonenta aparat, za który wszak zapłacił on 250 złotych.

W wypadku niezapłacenia rachunku może PAST-a conajwyżej

unieruchomić linję,

nie może się jednak posuwać do podobnie drakońskich metod.

Apetyt PAST-y sięga jednak daleko, bardzo daleko. Pośpieszy ona z całą pewnością zdjąć aparat, po to jedynie, by zażądać znowuż 200 złotych za założenie go z powrotem.

Ostrzegamy więc abonentów, przed niespodziankami, które będą dalszym ciągiem tej serji niespodzianek, jaką obdarza nas monopolistyczna spółka eksploatacyjna od dłuższego czasu.

SUM.

Biuro adresowe

ma być przejęte przez magistrat.

W związku z przekazywaniem Magistratowi niektórych agend komisarjatu rządu, stała się obecnie aktualną sprawa przejęcia przez magistrat biura adresowego m. Łodzi.

Sprawę tę magistrat rozważał na ostatniem swem posiedzeniu w dniu 12 bm., przyczem postanowiono zasadniczo zgodzić się pod pewnemi warunkami na przejęcie biura adresowego m. Łodzi przez Magistrat, oraz delegować na mającą się w najbliższym czasie odbyć w tej sprawie konferencję w urzędzie wojewódzkim pp. prezydenta M. Cynarskiego, wiceprezydenta W. Groszkowskiego i dyrektora zarządu miejskiego J. Zalewskiego.

„Tu kopał Skrzywan".

Ślady roboty kanalizacyjnej zostaną po wieczne czasy.

Możeby tak magistrat zajął się wreszcie tą sprawą.

Niedawno wydział budowy kanalizacji ogłosił konkurs na prace brukarskie związane z robotami kanalizacyjnemi, którato okoliczność nasuwa niewesołe refleksje na temat stanu bruków łódzkich, będących widomym znakiem bezczynności i niedbalstwa magistratu.

Przedewszystkiem należy podkreślić wyjątkowe niedbalstwo przedsiębiorców, którym wydział kanalizacyjny dotychczas powierzał roboty brukarskie. Otóż po ukończeniu prac w kanałach pan taki przystępuje do zasypywania kanału i zabrukowania rozkopanej części ulicy, co okazuje się w skutkach fatalne, bowiem przedsiębiorca którego najpewniej przed wszelkiemi zarzutami ochroni legitymacja partyjna, ignoruje całkowicie poziom ulicy, brukując jak i gdzie popadnie.

W ten sposób na środku jezdni pozostaje długotrwały pomnik, który żywo przemawia do obywateli, że „tu kopał Skrzywan".

I bynajmniej nie na krańcach miasta, lecz w samem centrum, u zbiegu ulic Zielonej i Piotrkowskiej oglądamy partacką robotę brukarską, która z pewnością oglądają codziennie również prezydent i wiceprezydenci wraz z ławnikami.

W kilku punktach ulicy Piotrkowskiej wybrukowano jezdnię kostką na próbę, a między Andrzeja, Nawrotem po jednej stronie (!) pokryto jezdnię asfaltem. Próby wypadły naogół pomyślnie, jednak magistrat jakby zachwycony tym drobnym sukcesem spoczął na laurach i o kontynuowaniu robót nic nie słychać. Natomiast z wielka zaciekłością łata się bruki to tu, to tam kamieniem polowym i niejednokrotnie Łódź popisać się może oryginalnym deseniem jezdni, częściowo pokrytej drewnianą kostką, częściowo łatanej brukowcem kamiennym. W radziej miejskiej niejednokrotnie ostrzegano, że jeżeli w dotychczasowym tempie pójdą prace, to pewnego dnia miasto wogóle pozostanie bez bruków, o co przy ospałości i bezplanowości prac nietrudno.

Pozatem często się zdarza, iż niezwłocznie po wybrukowaniu ulicy jezdnia zostaje nanowo w innym celu rozkopana.

Wzywamy przeto magistrat do gruntownej i planowej sanacji w tej dziedzinie, aby wobec bliskiego zakończenia kadencji nie zasłużył sobie na wspomnienie, iż zastał Łódź zabrukowaną, a zostawił rozkopaną.

B.

Za zaległe składki

kasa chorych pobierać będzie 2 proc. mies.

Jak się dowiadujemy, zarząd kasy chorych otrzymał nowe zarządzenie od okręgowego urzędu ubezpieczeń w sprawie pobierania procentów od zaległych składek na rzecz kasy chorych.

W myśl nowego zarządzenia, do zaległości doliczane będzie nie jak dotychczas 6 proc. rocznie, lecz 24 proc. czyli miesięcznie 2 proc. (b)



TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i w sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę świąteczną jedną przedstawienie: premjera sztuki widowiskowej w 5 aktach według powieści Piotra Louys'a — „Kobieta i pajac".

W poniedziałek świąteczny dwa przedstawienia o godz. 3 min. 30 po cenach zniżonych — „Proboszcz wśród bogaczy".

O godz. 8 min. 15 po raz drugi — „Kobieta i pajac".

We wtorek — „Najdroższa moja Peg" — po cenach zniżonych.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek, i do soboty włącznie przedstawienia z powodu Wielkiego Tygodnia zawieszone.

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy, t. j. w niedzielę wieczorem dyrekcja Teatru Popularnego występuje z wielką premjerą znakomitego wodewilu Przybylskiego „Szukajcie dziecka".

PORANEK ŚWIĄTECZNY W TEATRZE POPULARNYM.

Teatr Popularny przy ul. Ogrodowej przygotowuje w drugie święto Wielkiej Nocy, t. j. na poniedziałek, dnia 18 b. m. godz. 12 w południe Wielki Poranek Muzyczny z udziałem solistów i chórów T-wa Operowego oraz znakomitej orkiestry 28 pułku Strzelców Kaniowskich, laureatki trzech konkursów muzycznych.

Jak się dowiadujemy, w czasie poranku muzycznego, urządzanego w Teatrze Popularnym w drugie święto Wielkiej Nocy, dnia 18 b. m. o godz. 12 w poł. w chwili odgrywania przez orkiestrę 28 p. S. K. utworu J. Koseckiego „Cud nad Wisłą" oddanych zostanie kilkanaście strzałów karabinowych na scenie, potęgujących kolosalne wrażenie zgiełku wojennego oraz walk ludzi z żywiołem.

Utwór ten, wywołujący istne emocje, gromadzi zawsze tłumy obecnych.

ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO

W poniedziałek, dnia 18 kwietnia o godzinie 11.15 rano w sali Filharmonji wygłosi odczyt redaktor T. Wieniawa-Długoszowski na temat: „Idea Zmartwychwstania" (Wielka-Noc i Wielki-Dzień).

Celem uniknięcia natłoku przy kasie uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie Filahrmonji, w biurze „Promień" (Piotrkowska 81) i w księgarni „Książka" (Zielona 11) w cenie od 30 groszy do zł. 1.50.

Taryfa rumuńska została podwyższona o 40 proc.

W związku z podwyższeniem rumuńskiej taryfy celnej, które wchodzi w życie odnośnie do towarów wysłanych po dniu wczorajszym, zostały wyekspedjowane z Łodzi w ciągu ostatnich kilku dni większe partje manufaktury. Ogółem odeszło do Rumunji przeszło 100 wagonów, przeważnie towaru Szeiblera, Geyera, Ejtingona, Widzewskiej Manufaktury, Krusze i Endera i innych firm.

Podwyżka taryfy wynosi od 33 do 40 procent i obejmuje przedewszystkiem towary wyrabiane przez krajowy przemysł rumuński.

Bliższych danych co do zmian taryfy narazie brak.

W każdym razie podwyżka dla łódzkiego przemysłu jest zjawiskiem wyjątkowo niepomyślnym gdyż Rumunja jest jak wiadomo głównym rynkiem zbytu wyrobów naszego przemysłu.

Tragiczne skutki bezrobocia.

Za napad rabunkowy sąd skazał Wadowskiego i Rychtera na 4 i 2 lata więzienia.

W sierpniu ubiegłego roku dokonany został śmiały napad bandycki, którego ofiarą padł kupiec łódzki Szyja Salomonowicz.

Salomonowicz, jadąc wozem, naładowanym towarem w kierunku Łęczycy, został zatrzymany przez dwuch osobników,

uzbrojonych w grube kije i łomy żelazne.

— Dawaj pieniądze, bo ci głowę roztrzaskam! — zawołał jeden z opryszków.

Salomonowicz zeskoczył z wozu, zamierzając zbiec.

W tej chwili otrzymał cios, który

pozbawił go przytomności.

Bandyci spakowali szybko w worki kilka sztuk manufaktury, poczem wywrócili wóz do rowu i zbiegli ze zdobyczą w kierunku lasu.

Po pewnym czasie rannym zajęli się wieśniacy, jadący wozem do Łęczycy.

O napadzie rabunkowym powiadomiono posterunek policyjny w Łęczycy, który wdrożył energiczne dochodzenie.

Ustalono, iż dwaj bandyci

zbiegli w kierunku Ozorkowa,

jednakże nie udało się ich przyłapać.

Dopiero po upływie kilku miesięcy aresztowano w Kutnie jednego ze sprawców napadu. Był to niejaki Leon Wadowski, bezrobotny.

Wadowski spieniężył w Kutnie zrabowany towar i ukrywał się tam w mieszkaniu swych znajomych.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do udziału w napadzie rabunkowym i wydał swego kolegę, Stanisława Rychtera, który został również aresztowany.

W dniu wczorajszym Wadowski i Rychter znaleźli się przed sądem okręgowym.

Obaj oskarżeni

przyznali się na rozprawie do winy,

twierdząc, iż byli bez pracy i nie mieli z czego żyć.

Rychter, nigdy nie karany sądownie, prosi o łagodną karę, wyrażając skruchę.

Świadek Salomonowicz opowiada przed sądem o przebiegu napadu.

Prokurator w swem przemówieniu domaga się surowej kary dla obu oskarżonych.

Sąd po naradzie wydał wyrok, na zasadzie którego Wadowski został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, Rychter zaś na dwa lata więzienia.

—d—



Co usłyszymy przez radjo dziś, w czwartek 14-go kwietnia!

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

15,00 — Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.

15,30 — Odczyt dla maturzystów szkół średnich z działu literatury polskiej p. t. „Charakterystyka Romantyzmu" — wygłosi prof. Konrad Górski.

16.00 — 6-ty odczyt dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Nauka o Polsce współczesnej" — wygłosi prof. Aleksander Janowski.

17,00 — Odczyt p. t. „Dnie przeciwgruźliczne zagranicą i u nas" — wygłosi dr. Stanisław Stypułkowski.

17,30 — „Wśród książek", — najnowsze wydawnictwa omówi prof. Henryk Mościcki.

18,00 — Koncert religijny. Wykonawcy: Warszawski Chór Cecyljański pod dyr. O. Florjana, p. Stan. Nawrocki — fisharmonja i p. Al. Wasiel — śpiew. Utwory Molitora, Haydna, Menegaliego, Surzyńskiego, Chwaliboga, Moniuszki, Kotego, Galla.

18,40 — Rozmaitości — wygłosi p. L. Lawiński.

19,00 — 15-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memi Gardiner.

19.30 — Odczyt p. t. „Wiosenna opieka nad pszczołami" — wygłosi p. Stanisław Brzoske.

19,55 — Komunikat rolniczy.

20,30 — Transmisja z Krakowa.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

RZYM, fala 422,6 m. 20,45 — Koncert muzyki o treści religijnej.

WIEDEŃ, fala 517,2 m. 20,05 — Oratorjum Beethovena „Chrystus na górze Oliwnej". 21,05 — „Słowa Chrystusa na Krzyżu" F. V. Spee (z czasów wojny 30-letniej).

Dyżury w aptekach.

Dziś w czwartek, dnia 14 kwietnia dyżurują w nocy następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193) E. Müller (Piotrkowska 46) W. Groszkowski (Konstantynowska 17) K. Gaertner (Cegielniana 64) H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37) S. Jankielewicz (Stary Rynek 9) (R)

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 8.92

CZEKI.

Londyn 43.46
N. York 8.93
Paryż 35.05
Praga 26.50
Szwajcarja 172.13
Wiedeń 125.82

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 13 kwietnia.

Zamknięcie giełdy.
N. York 4.85 21-31 — 4.85 1-4
Francja 124.02
Włochy 98.45
Niemcy 20.49
Praga 164.—
Wiedeń 34.54
Warszawa 43.50

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
w dniu 13 kwietnia 1927 r.

Londyn 43.50, Zurych 58.20 sprzedaż, 57.70 kupno, 57.95 notowania przeciętne, Berlin 56.91 — 47.39, wypłata na Warszawę 47.08 — 47.32, na Poznań 47.03—47.27, Gdańsk 57.68 — 57.82, wypłata na Warszawę 57.58 — 57.72, Wiedeń czeki 79.20 — 79.70, Praga 379.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił w obrotach prywatnych 8.90 w płaceniu i 8.91 w żądaniu. Tendencja spokojna. Obroty małe.

W poszukiwaniu są akcje tramwajów miejskich oraz akcje Banku Polskiego, których kurs w żądaniu podniósł się wieczorem do 160.

Brak materjału zupełny.

★

Na łódzkiej giełdzie obracano dolarami (gotówka) po kursie 8.90 i pół do 8.90 i trzy czwarte. Za czeki na New-York płacono 8.92. Obroty wyniosły kilkanaście tysięcy dolarów.

Do akt. wykon. Nr. 261/27

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi, przy ulicy Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 22 kwietnia 1927 r. od godz. 10-ej zrana, w Łodzi, przy ul. Karola pod № 22 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Abrama Kolskiego oszacowanych 1.650 zł. Łódź, dnia 12.IV 1927 r.

Komornik Tomaszewski.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr odp. Piotrkowska 49 i 15.